

# Komunikaty

## NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 2 VII 1981 r.

### BEZ BILANSU

Numerem tym zamykamy pierwszy okres wydawania "Komunikatów". Wydawniczą formułę - przekształcenie związkowych komunikatów w regularnie ukazujące się pismo - zmieniliśmy w początkach listopada. Wówczas też doszło do ukształtowania się zespołu redakcyjnego funkcjonującego w niezmiennym niemal składzie po dzień dzisiejszy. Pragnęliśmy wówczas umożliwić członkom naszej uczelnianej organizacji dostęp do możliwie pełnej przede wszystkim wewnątrzwiązkowej informacji oraz stworzyć, jak pisaliśmy to w artykule wstępnym, ogólnodostępną płaszczyznę dla przedstawiania opinii członków naszego Związku.

Ocena pracy, którą staraliśmy się wykonywać, należy nie do nas. Nie ma również potrzeby, aby przypominać zasadnicze dyskusyjne wątki podejmowane na naszych łamach. Każde pismo jednak, nawet najskromniejsze, może być jedynie wówczas, kiedy posiada wiernych, a zarazem krytycznych Czytelników. Często przeto zadawaliśmy sobie pytanie, czy rzeczywiście jesteśmy potrzebni? Nie traktuj tego, Czytelniku, jako próbę kekietowania bądź misdrzenia się. O tym, czy powinniśmy się spotkać po wakacyjnej przerwie powinien zdecydować przede wszystkim Ty sam. Oczekamy zatem na Twą opinię, na wszelkie uwagi dotyczące zarówno treści, jak i formalnej strony naszej wydawniczej inicjatywy.

Wszystkim nam przyszło egzystować i działać w okresie szczególnym, w czasach niosących nie tylko nadzieję, ale też i zwątpienie. Nigdy - również i dzisiaj - nie samierzaliśmy demonizować sytuacji. Wierzyliśmy i wierzymy, że zwyciężą racje, za którymi opowie-

działa się tak zdecydowana większość społeczeństwa. Zdajemy sobie sprawę, że choć "Solidarność" w dalszym ciągu znajduje się w sytuacji zdeteminowanego linoskoczka, nie bacząc na zagrożenia płynące spoza bramy własnego domu oraz nie zwracającego uwagi na głosy przerażenia sympatyzujących z nim widzów spektaklu - to ów dramatyczny taniec, trwający od lata ubiegłego roku, doprowadził już do uchwycenia trudnej do zachwiania równowagi.

Na przekór oczekiwaniom określonych, kryjących się za różnymi "forami" sił, stabilizujemy się. Zachowujemy, pomimo katastrofalnej już wręcz sytuacji gospodarczej, widocznej zwłaszcza w kolejnym serialu, spokój i opanowanie. W Związku kończymy z okresem tymczasowości finalizując wybory i próbując przełamywać partykularne regionalne animozje. Walczymy, coraz skuteczniej, o pełne u s p o k o z n i e n i e naszej rzeczywistości, od oświaty poczynając a kończąc na przedsiębiorstwie. To wszystko może napawać optymizmem.

Nie oznacza to jednak, iż powinniśmy popadać w samozadowolenie. Wątek ten podnosiliśmy niejednokrotnie posługując się przykładami z naszego, uniwersyteckiego podwórka czy sygnałami z życia całego Związku. Nie wolno nam zapominać, iż przypięcie plakietki "Solidarności" nie uczyniło nas automatycznie lepszymi, nie przecięło korzeni łączących nas z przeszłością, kiedy te demoralizowaniu ulegała przecież nie tylko sama władza. Rzeczywistość powinniśmy zmieniać zmieniając przede wszystkim siebie samych. Jesteśmy przy tym przekonani, iż jeżeli choćby tylko ten jeden wątek skłonił cię, Czytelniku, do refleksji, zadanie nasze w jakiejś mierze zostało spełnione.

REDAKCJA



## z Uniwersytetu

### UWAGA?

W pierwszym powakacyjnym numerze "Komunikatów" ukazał się wywiad, którego naszej redakcji udzielił Jego Magnificencja Rektor-Elekt Józef Łukaszewicz. Cieszymy się, że u progu nowego roku akademickiego będziemy mieli okazję zapoznać Państwa z nowym rektorem naszego Uniwersytetu.

redakcja

### DLA KOGO TE WCZASY?

Kłopoty z Żebą znane są naszej uniwersyteckiej społeczności chyba od początku istnienia ośrodka wypoczynkowego. Do tej pory socjalne niedogodności były rekompensowane korzystnym, zwłaszcza dla gardeł dzieci, klimatem i możliwością stosunkowo taniego wyżywienia. Od bieżącego roku wyjeżdżający muszą się żywić na własny koszt, pozostał zatem tylko klimat. To jednak, o czym nie muszę przekonywać przede wszystkim osób przebywających w Żebie, trochę za mało, szczególnie kiedy leje.

Ośrodek, którego byt dobiega zresztą końca, jest po prostu zaniedbany. Prymitywne sanitariaty, kłopoty z ciepłą wodą - zdumienie budzi przy tym fakt, iż do 1981 r. nie zainstalowano prysznicza - brak jednej choćby pralki /a dzieci, jak wiadomo, zwłaszcza na wczasach nie są czystością, oto realia.

Wydawać by się mogło, iż faktyczne pogorszenie warunków/brak wyżywienia/ spowoduje zwiększenie troski kierownika ośrodka nad osobami, które otrzymały skierowanie. Niestety, i w tym wypadku wrażenia nie są zbyt optymistyczne. Więcej, czasami odnosi się wrażenie, że jest się tutaj zawadą dla nadbitych licznym. Jak się zdaje, personelu.

Usługi świadczone na rzecz wczasowiczów sprowa dziły się na dobrą sprawę do otrzymania klucza. Dziwi więc na przykład niesapewnienie podstawowej pracy czy zupełny brak sprzętu sportowego. Nie wiemy też, po co np. jest samochód opatrzone dumnym napisem "zaopatrzenie"? Nie wiemy, dlaczego, skoro nie można było załatwić wyżywienia, w przedsiomku znalazły się ziemniaki przeznaczone dla sąsiadującej z ośrodkiem smażalni. Nie załatwiono też, mimo obietnic, które publikowaliśmy i w "komunikatach", zaopatrzenia w mleko, po które solidarnie ganiamy do sklepu.

Nie oznacza to, rzecz jasna, iż panuje tu kompletny bałagan. Stale pali się w kuchni, w której można gotować, dla wczasowicza dostępne są lodówki - i, co należy podkreślić, panie opiekujące się kuchnią/palenie i utrzymywanie czystości/ wywiązują się ze swych obowiązków bez zarzutu.

Odrębnym problemem są kwatery prywatne. Kosztują niemało, są jednak, mówiąc najogólniej, niepopularne. Fakty: podczas tego turnusu osoba z dzieckiem, pomimo skierowania, nie została przyjęta, zaś inna, czteroosobowa rodzina, przeprowadziła się do ośrodka już po kilku dniach/niemożność gotowania, nieprzyjemna atmosfera, bardzo słabe oświetlenie pokoju/. Dlaczego zatem płacimy za coś, z czego i tak się nie korzysta? Nie wiem, czy jest to tylko retoryczne pytanie.

Wszystkim, wybierającym się na następne turnusy, życzę więc przede wszystkim pogody - w przeciwnym wypadku poumierają z nudów - zaś pod adresem uniwersyteckich służb socjalnych stawiam propozycję, by od kolejnego turnusu przywrócić funkcjonowanie stołówek, której brak, wobec możliwości stosunkowo łatwego załatwienia zaopatrzenia, wydaje się zupełnie nieuzasadniony.

/WS/

## ZEBRANIE KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ SOLIDARNOSC Przy Uniwersytecie Wrocławskim w dniu 26 czerwca 1981 r.

1. O pracy Prezydium mówił przewodniczący L. Turko. Prezydium najwięcej było absorbowane przez Studium WF i S, a także przez sprawy koła przy dziale Administracyjno-Gospodarczym. Prezydium zajęło też stanowisko wobec ciągle powtarzających się żądań ze strony administracji wydawania opinii lub wyrażania zgody w sprawach nie mających nic wspólnego ze sferą działania związku. Prezydium uznało, że należy podchodzić do tych spraw indywidualnie. W przypadku gdy sprawa nie dotyczy sfery zainterosowania związku należy odmawiać wydania opinii.

Komisja uznała to stanowisko za słuszne. Postulowano ponadto, by sporządzić spis wszystkich tych spraw i dokonać wcześniejszej selekcji, przekazując władzom uczelni informacje, których spraw nie będzie my opiniowali.

Ze względu na pilność sprawy, zwrócono się do dyr. Administracyjnego, by nie zwracał się do Związku o opiniowanie indywidualnych spraw pracowniczych.

2. Dnia 17. 6. br. obradował Senat. Wg. informacji przewodniczącego, omawiano na nim:

- wyniki wyborów do władz uczelni. /Nie wybrano dyr. Biblioteki, dyr. Instytutu Astronomii i kierownika Ogrodu Botanicznego/

- dla obsadzenia stanowisk dyr. Biblioteki i kierownika Ogrodu Botanicznego rozpisano konkurs, który ma być rozstrzygnięty do końca września.

Podczas tej relacji, przedstawiciel koła przy Bibliotece zażądał wyjaśnień, dlaczego przedstawiciel "Solidarności" w Senacie nie poparł ich Uchwały nie wyrażającej zgody na czasowe przedłużenie nominacji obecnemu dyr. Biblioteki.

23 czerwca obradowało Kolegium Rectorskie. Omawiano:

- sprawę agencji PKO. Ustalono, że w najbliższym czasie kwestura agencję uruchomi.

- pismo z ministerstwa NSZWIT dotyczące pedagogicznego i politycznego szkolenia asystentów. Zarówno treść jak i styl pisma przypominał praktyki z lat pięćdziesiątych. Pismo skierowano do Komisji d/s młodej Kadry.

- sprawę profesury doc. Różyckiej.

- sprawę naliczeń dla portierów za pracę w niedziele. Załatwioną ją pozytywnie.

- sprawę organizacji przedszkola. Niczego nie ustalono.

- sytuację w Studium WF i S. Rektor nie powołał jeszcze postulowanej przez nas komisji.

3. Poruszono sposób reagowania przez władze uniwersytetu na zgłaszane pod adresem uczelni dezzydeanty. Stwierdzono, że jedynie pismem zwracanie się daje pożądane efekty. Postanowiono, że władze Związku ze wszystkimi sprawami będą zwracać się tylko pismem, żądając także pisemnej odpowiedzi.

4. Refleksjami o Regionalnym Zebraniu Delegatów podzielił się A. Juzwenko. Na postawie zebranych odcisnęło piętno wychowanie społeczeństwa w totalitarnym ustroju. Niektóre negatywne reakcje mamy wręcz zakodowane. Zebranie tonęło w kłótniach i nieporozumieniach. Musiano radzić sobie przy pomocy czerwonych kartek i ławki kar. Głównie krytykowano ordynację wyborczą jako mało precyzyjną i nieścisłą.

Spośród czterech naszych delegatów - do zarządu weszli A. Labuda i B. Labuda, T. Żylińskiego wybrano do Regionalnej Komisji Rewizyjnej. A. Juzwenko, A. Labuda i B. Labuda zostali delegatami na Zjazd Krajowy.

Niemalym zgrzytem było wystąpienie byłego przewodniczącego J. Piórkowskiego.

5. Ustalono, że dla ruszenia z miejsca postulatów pracowniczych, konieczne jest reaktywowanie komisji uczelnianej d/s Postulatów.

Przy rozpatrywaniu realizacji zaległych postierom paleźności za pracę w niedziele, stwierdzono, że



# informacje

Kwestura przeciąga tę sprawę od kilku tygodni. W związku z tym podjęto Uchwałę, by w wypadku nie wypłacenia należności do końca czerwca, Zażądać wyciągnięcia w stosunku do Kwestora surowych sankcji służbowych.

6. Poruszono sprawę zapłaty za zajęcia nie odbyte w czasie strajku studenckiego. Zgodnie z przepisami **przepadkow** ulega ewentualna zapłata za godziny nadliczbowe w tygodniu objętym strajkiem / godziny nadliczbowe rozliczane są tygodniowo/.

7. Dość dużo czasu zajęła znów sprawa Studium WFIS. Komisja Zakładowa zwróciła się do Rzecznika Dyscyplinarnego uniwersytetu, by zbadał stawiane mgr St. Mazurkiewiczowi zarzuty. Jedynie on lub Komisja Dyscyplinarna może stwierdzić ich zasadność.

Dla zbadania zarzutów podniesionych przez mgr St. Mazurkiewicza Rektor ma powołać komisję.

8. W okresie lipiec-sierpień członkowie Komisji Zakładowej będą pełnić dyżury w lokalu związku przy ul. Szewskiej 51/52 pok. 5.

tj

## POŻYTECZNA INICJATYWA

Wpadł nam w ręce 18 nr "Komunikatu" - pisma Zarządu Uniwersyteckiego NZS. Pismo jest wydawane w formacie A-5, w czytelnym układzie dwuspalowym. Nr 18 w całości poświęcono ubiegającym się o przyjęcie na studia. Zawiera czytelny planik okolic Uniwersytetu oraz encyklopedyczny informator "co każdy student wiedzieć powinien". Gratulujemy pomysłu!

REDAKCJA

## OGŁOSZENIE

Koło Emerytów przez całe wakacje pełni dyżur na dotychczasowych zasadach tj. w poniedziałki w sali Kominkowej godz. 10<sup>00</sup> - 12<sup>00</sup>.

## z kraju

### WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” WOJEWÓDZTWA WROCŁAWSKIEGO. WYNIKI WYBORÓW

W skład władz Związku, powołanych przez Walne Zebranie, weszli/"Solidarność Dolnośląska", nry 24 i 27/:

a/ Przewodniczący - Władysław Frasyniuk, urodzony w 1954 r., technik samochodowy, zatrudn. w MPK jako kierowca, bezpartyjny, w Związku od 1.IX.1980 r., od marca 1981 r. piastował funkcję przewodniczącego Prezydium MKZ.

b/ Członkowie Zarządu:

Tadeusz Bagiński, ur. w 1948 r., technik, specjalista d/s produkcji, bezpartyjny, w Związku od 11.IX.1980, przew. KM DWZ Przem.Drzewn., przew.KKK,  
Janusz Bałenkowski, ur. w 1947 r., frezer, słusarz rem., bezpartyjny, w Związku od września 1981, przew. KZ WSK,

Piotr Bednarek, ur. w 1949 r., ślusarz, operator prasy, bezpartyjny, 11.IX.1980 r., przew. KZ Dolmel,  
Władysław Biernat/1949/, technik mechanik, to-karz, bezpartyjny, wrzesień 1980 r., przew.OT MKZ  
Milicz, zatrudn. w POM,

Krzysztof Ciurej - brak danych,

Edward Polcik/1943/, filolog, tłumacz techn.,

zatr. w Dolmelu, bezpartyjny, wrzesień 1980, sekr. KZ.

Stanisław Grzesków/1941/, ekonomista, specj. d/s osob., PZPR, 1.IX.1980 r., przew.KZ, czł.prez. Kom.Porocz.Przeds.ZNTK,

Stanisław Huskowski/1953/, fizyk, nauczyciel akademicki/Politechnika Wrocławska/, bezpartyjny, wrzesień 1980 r., red."Solid.Doln.",  
Czesław Jezierski/1939/, dr WF, specj.fizjoterapii, kier.Działu Rehab. Okr.Szpitala Kolejowego, bezpartyjny, 3.IX.1980, przew.KZ, czł.prez.sekcji prac.służby zdrowia,

Piotr Kamień/1942/, murarz, bezpartyjny, wrzesień 1980, czł.prez.KZ.

Roman Kloc/1940/, fizyk, specj.d/s kontroli, Mera-Elwro, bezpartyjny, 1.IX.1980, wiceprzew.KZ,  
Andrzej Konarski/1952/, technik mech., kier.mag. Pafawag, bezpartyjny, 1.IX.1980, przew.KZ,

Adam Krasoń/1931/, inż.mech., energetyk, gen. projektant PMB "Zremb", bezpartyjny, 1.IX.1980, przew.KZ,

Zbigniew Kowalik/1954/, filolog, sp. d/s inform. PP PKZ, bezpartyjny, wrzesień 1980 r., czł.Kom.Kult., czł.TKR przy MKZ,

Aleksander Labuda/1944/, romanista, naucz.akad., Uniwersytet Wrocłowski, bezpartyjny, 7.IX.1980 r., z-ca przewodn. KZ, doradca MKZ,

Antoni Lenkiewicz/1934/, dr nauk prawnych, radca prawny, doradca prawny MKZ,

Tadeusz Łączynski/1936/, dziennikarz, z-ca kier. Redakcji Informacji w Polskim Radio, bezpartyjny, 10.IX.1980 r., czł. KZ,

Edward Majko/1935/inż.specj.d/s inwestycji PGM, bezpartyjny, 26.VIII.1980 r., czł.prez.MKZ,

Józef Minkowski/1940/, techn.mech., specj.konstruktor, bezpartyjny, 1.IX.1980, czł. KZ,

Karol Modzelewski/1937/, historyk, PAN, bezpartyjny, wrzesień 1980, czł. prez. MKZ,

Eryka Muczyńska/1942/, telefonistka, Dyr.Poczt i Telekom., bezpartyjny, 27.VIII.1980 r.,

Andrzej Pawlik/1951/, mech.sam. Przeds.Bud.Instalacji Miejskich, bezpartyjny, 26.VIII.1980 r., czł. prez. MKZ,

Marek Petruszewicz - brak danych,  
Kazimierz Pieprz/1944/, tech.mech., monter żuraw, bezpartyjny, wrzesień 1980, czł. prez.MKZ,

Józef Pinior/1955/, prawnik, st.inp.pomiar., NBP, bezpartyjny, wrzesień 1980 r., przew. KZ,

Jadwiga Piskulska/1946/, nauczycielka, bibliotekarka, ZSL, listopad 1980 r., czł. Kom.Międzyszkoln.,

Tadeusz Rogosz - brak danych,  
Jan Sen/1948/, kierowca mecn., bezpartyjny, 1. IX.1980 r., przew.KZ.

Władysław Sidorowicz/1945/, lekarz, kier.poradni zdrowia psych., ZOZ dla Szkół Wyższych, bezpartyjny, 2.IX.1980 r., przew.KZ, przew.prez.Reg.Kom.Koord.

Sekcji Służby Zdrowia,  
Adam Skowroński/1931/, inżynier, bezpartyjny, 26.VIII.1980 r., czł.prez.MKZ,

Leszek Sokalski/1938/, lekarz, ordynator oddziału, ZOZ Krzyki, bezpartyjny, 1.IX.1980 r., przew. KZ, czł.prez.zesp.koord.służby zdrowia,

Czesław Stawicki/1952/, technik, kierowca, MPK, bezpartyjny, wrzesień 1980, sekr.MKZ,

Henryk Strzyż/1948/, inż.chemik, z-ca kier. działu, "Rokita" Brzeg Dolny, bezpartyjny, 3.IX.1980, czł.Kom.Wydz.,

Jerzy Szlachta/1953/, kucharz, przew.KZ, wiceprzew.Kom.Koord.Oddziału "Społem",

Eugeniusz Szumiejski/1946/, astronom, informatyk, Zakł.Tech.Biur., bezpartyjny, wrzesień 1980, przew. KZ,

Tadeusz Tatkowski/1935/, prawnik, bezpartyjny, 1.IX.1980, doradca prawny MKZ,

Krzysztof Turkowski/1954/, historyk, ZN im.Ossolińskich, bezpartyjny, 26.VIII.1980, rzecznik prasowy i wiceprzew.MKZ,

Jan Waszkiewicz/1945/, matematyk, adiunkt, Politechnika Wrocławska, bezpartyjny, wrzesień 1980 r., czł. KZ,

Jerzy Weber/1948/, geolog, Akademia Rolnicza, bezpartyjny, 4.IX.1980, przew.KZ,

Janusz Wierzowiecki/1946/, st.geodeta, bezpartyjny, wrzesień 1980 r., przew.Koła,

Jan Winnik - brak danych,  
Henryk Wosiński/1948/, kierowca, bezpartyjny,



# informacje

Leszek Żołyniak - brak danych,

c/ Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Elżbieta Bargieła - brak danych,

Krzysztof Białobłocki/1923/, ekonomista, st. projektant, Dolmel, bezpartyjny, 10.IX.1980, czł.Kom. Wydziałowej,

Krzyszyna Borowiec/1929/, ekonomista, kier.działu, bezpartyjny, 1.IX.1980 r.,

Kazimierz Helebrandt/1940/art.fotogr., wykładowca, PWSSP, bezpartyjny, 23.IX.1980, wiceprzew.KZ,

Barbara Litwiniuk - brak danych,

Jerzy Łuczyn/1942/inż.mech., specj., Sp.-nia INW."Frenegal", bezpartyjny, 6.IX.1980, zał.Kl.Ochr.

Konsumenta, przew.Rady Sp.-ni,

Maria Matusiak, techn.iarmaceuta, kier. sekcji kontroli dostaw, bezpartyjna, czł.KZ,

Gabriel Płamieniak - brak danych,

Anna Tabor/1943/, inż. elektronik, sp. konstruktor, IKASAIIP, bezpartyjna, 26.VIII.1980, przew. Koła,

Stanisław Wołoszyn/1942/, techn.mech., PZL-Hydral, bezpartyjny, sierpień 1980, czł. KR, wiceprz.

Kom.Wyborczej,

Tadeusz Żyliński/1945/prawnik, naucz.akad., Uniw. Wrocław., PZPR, 17.IX.1980, przew.Koła, czł.KZ.

d/ Walne Zebranie dokonało również wyboru delegatów na Zjazd Krajowy. Mandaty uzyskali:

Tadeusz Bagiński,

Janusz Bałenkowski,

Piotr Bednarz,

Władysław Biernat,

Ryszard Borowski/1947/, motorowy, MPK, bezpartyjny, 1.IX.1980 r., z-ca przew. KZ,

Jerzy Ferus/1948/, technik, cieśla bud., RSP

Szczodrowice, bezpartyjny, 8.X.1980, przew.KZ,

Edward Folcik,

Władysław Frasyniuk,

Mieczysław Gliniczewski/1923/, ślusarz mech., maszynista, PKP, bezpartyjny, wrzesień 1980,

Krzysztof Gołygowski/1954/, mgr inż, wrzesień

1980, przew.KK Kolej.Doln.Sl.

Kazimierz Helebrandt,

Stanisław Huskowski,

Czesław Jezierski,

Adolf Juzwenko/1939/, historyk, nauczyciel akad., Uniw.Wrocław., bezpartyjny, 5.IX.1980, czł.KZ,

Bolesław Karnas/1942/, cukiernik, bezpartyjny,

wrzesień 1980, przew.KZ, wiceprzew.Woj.KK Sp.-ni Rol.,

Roman Kloc,

Andrzej Konarski,

Aleksander Labuda,

Barbara Labuda/1946/naucz.akad., Uniw.Wrocław., bezpartyjna, 5.IX.1980, kier.Ośr.Szkol.Zaw.MKZ,

Antoni Lenkiewicz,

Edward Majko,

Jan Mazur - brak danych,

Roman Mazurkiewicz - brak danych,

Karol Modzelewski,

Kornel Morawiecki, naucz.akad., Politechnika

Ławska,

Jan Moska/1945/, technik, ślusarz, NUSI "Odra", bezpartyjny, 6.IX.1980, przew.KZ,

Jerzy Pilecki - brak danych,

Józef Pinior,

Gabriel Płamieniak,

Teresa Rembecka/1946/ekonomista, Sp.-nia Inw."Chęmińpol", bezpartyjna, 1.IX.1980, sekr.KZ, członek KK

Inwalidów,

Jan Seń,

Władysław Sidorowicz,

Zygmunt Staszewski - brak danych,

Henryk Strzyż,

Eugeniusz Szumiejko,

Krzysztof Turkowski,

Jan Waszkiewicz,

Jerzy Weber,

Jan Winnik,

Tomasz Wójcik, naucz.akad., Politechnika Wrocław., przew.KZ,

Czesław Zakrzewski - brak danych,

Zygfryd Zaporowski/1941/, architekt, projektant, bezpartyjny, 1.IX.1980, przew.KZ,

Andrzej Zarach - brak danych,

Marek Zimnak - brak danych.

/kk/

## KAZIMIERZ HELEBRANDT O WALNYM ZEBRANIU DELEGATÓW CZYLI: WIDZIANE ZZA STOŁU

Korzystając z zamieszczonego w "Solidarności Dolnośląskiej" wywiadu z przewodniczącym WZD, Kazimierzem Helebrandtem, prezentujemy fragmenty jego wypowiedzi. Wywiad przeprowadził A. M. Pędziwol.

".../ rola przewodniczącego zebrania jest bowiem niewdzięczna. Człowiek wciąż się komuś naraża, albo udzielając napomnienia, albo nie udzielając głosu.

Uważam, że zadaniem przewodniczącego jest właśnie świadoma manipulacja, której podstawowy cel to sprawne prowadzenie zebrania, a także utrudnianie podejmowania przez zgromadzenie pochopnych decyzji sugerowanych przez różnych manipulantów z sali./.../

Dużo groźniejsze od "manipulacji" znajdującego się pod ciągłą obserwacją przewodniczącego czy jego zastępców, były tendencyjne, a często nieprawdziwe wypowiedzi dyskutantów - niekiedy nawet obdarzonych sporym autorytetem i zaufaniem, wypowiedzi, z którymi jako przewodniczący nie mogłem polemizować, a które wprowadzały w błąd znaczną część delegatów i uniemożliwiały podejmowanie przez WZD prawidłowych decyzji. Najbardziej utrudniło mi prowadzenie zebrania nieodpowiedzialne zachowanie się osób, które będąc specjalistami w dziedzinie prawa, same nie potrafiły uszanować uchwalonego przez delegatów regulaminu obrad, dając żyły przykład i tworząc szkodliwy wzorce zachowań dla innych, dla których zebranie to było być może pierwszym bezpośrednim zetknięciem się z parlamentaryzmem.

"Solidarność", która powstała w sposób zupełnie nieformalny, niezgodny z obowiązującym ustawodawstwem, nagle sama zaczęła sobie wiązać ręce ponieważ jej członkowie kurczowo trzymają się stworzonych naprędce, a więc bardzo niedoskonałych, przepisów. Ogromnie zmniejsza to skuteczność działania Związku, którego członkowie i delegaci zamiast szukać konstruktywnych rozwiązań problemów, powołują się na paragrafy czy złe zwyczaje, które już, w ciągu tych kilku miesięcy, zdążyły się zakorzenić. Klasycznym przykładem może być tu sprawa ordynacji wyborczej. Osobiście oceniam ją jako produkt guzów nieudolności, braku wyobraźni czy może nawet akcji sabotażowa wymierzona przeciwko Związkowi.

Cennym wnioskiem który został przyjęty do realizacji, jest propozycja utworzenia Klubu Delegatów. Powinien on powstawać w sposób naturalny, na zasadzie dobrowolnego akcesu. Być może okaże się wówczas, iż różnice poglądów spowodują jego rozpad na kilka klubów, stanowiących naturalne, a nie naprędce sklecone grupy opiniotwórcze.

Od samego początku to zebranie było dla mnie czymś więcej niż tylko zebraniem wyborczym - dla wielu z delegatów była to pierwsza prawdziwa lekcja parlamentarnej demokracji. Chciałem więc pokazać im różne sposoby prowadzenia takich zgromadzeń, nauczyć być twardym, kiedy grozi rozprężeniem i elastycznym, gdy dzięki temu można coś zyskać. Gdy zauważyłem, że niektórzy reagują na zdarzenia jak podczas meczu, wprowadziłem czerwoną kartkę /żółtej nie miałem/ i żąłę kar.

/.../ Chciałbym zaapelować do wszystkich delegatów - by mimo różnicy poglądów i temperamentów potrafili zdobyć się na wzajemną życzliwość dla dobra jedności naszego Związku." /podkr. atg/

atg

## Z OSTATNIEJ CHWILI

Jak informuje "Słowo Polskie", nr 129, na czele prezydium Zarządu Regionu Dolnego Śląska stanął Władysław Frasyniuk. Jego zastępcami zostali: P. Bednarz i J. Winnik z Wrocławia, Jerzy Szulc/Wałbrzych/ i Ryszard Sawicki/Legnica/. W skład prezydium weszli: E. Szumiejko, S. Huskowski/zręcznik prasowy/, J. Pinior, E. Majko, K. Modzelewski, J. Bałenkowski, R. Kloc, A. Labuda, J. Waszkiewicz, M. Petrusiewicz, 4 przedstawicieli Wałbrzycha i tyle samo Legnicy.

/kk/



## KTO SIĘ NIE BOI KATOWICKIEGO FORUM

W numerze 128 "Gazety Robotniczej" Grażyna Zwolińska własną pierśią broni Katowickiego Forum, którego się podobno nie boi. Być może dlatego, że, jak sama pisze, "W czasach stalinowskich miałam kilka lat". Ja też w czasach stalinowskich miałam kilka lat, ale w czasach współczesnych mam chyba więcej wyobraźni niż pani redaktor. I lepszych nauczycieli historii, lepsze lektury... Poglądy Katowickiego Forum, którego główny - jak należy sądzić z audycji TV - trzon propagandowy stanowią pracownicy Instytutu Śląskiego, owe nieznane pani Zwolińskiej jedynie słuszne przekonania stalinizmu prezentują. I ja się boję. Naprawdę się boję, bo były to czasy wielkiego nieszczęścia i wielkiego cierpienia. Szkoda, że nie wszyscy chcą o tym pamiętać /a może po prostu rozumieć?/

To, co dziennikarka partyjnej gazety nazywa - jakże demokratycznie! - "nierozumną reakcją mas", jest pamięcią narodowego cierpienia.

Wydaje się, że pani Zwolińska, choć czasów stalinowskich nie pamięta, przeczuwa jednak, że były to dobre czasy dla dyspozycyjnych dziennikarzy...

W jednym ma tylko pani redaktor rację: program o Katowickim Forum był rzeczywiście absolutną telewizyjną bombą!

Pismo mówi: "Przebacz im, albowiem nie wiedzą, co czynią". Czyż jednak mamy jakąkolwiek gwarancję, że pani Zwolińska istotnie nie wie?...

Anita Tyszkowska-Gosk

## JESZCZE RAZ O KOMPETENCJACH KOMISJI REWIZYJNYCH

Konsekwencja, z jaką przedstawiciele Komisji Rewizyjnej NSZZ "Solidarność" naszego Uniwersytetu bronią tezy o konieczności uznania szerokiej kompetencji komisji rewizyjnych, do kontroli działalności innych władz związku - zasługuje na uznanie. Nie da się tego natomiast powiedzieć o próbach nadania temu stanowisku waloru normy prawa związkowego.

Jak wiadomo statut naszego związku mówi wyraźnie, że "Komisja rewizyjna nadzoruje i kontroluje działalność finansową zarządu i jego prezydium". Sformułowanie to wydaje się na tyle jasne i precyzyjne, że dla każdego posługującego się regułami języka polskiego - nie stwarza żadnych trudności interpretacyjnych. W takiej sytuacji od wieków przyjęte i uznane reguły wykładni tekstów normatywnych, nie dopuszczają sięgania po tzw. wykładnię celowościową. Innymi słowy, budowanie znaczenia użytych w przepisie terminów poprzez wywodzenie tego znaczenia z celów jakim ma on służyć. Zabieg taki jest z dużą ostrożnością dopuszczany tylko wtedy, gdy gramatyczna wykładnia pozostawia duże wątpliwości, czy prawodawca świadomie użył pewnych sformułowań.

Przedstawiciele Komisji Rewizyjnej NSZZ "Solidarność" naszej Uczelni starają się wykazać jakoby z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia w przypadku określenia kompetencji komisji rewizyjnych. Nie odwołując zasadności ich argumentów, o potrzebie badania przez komisje rewizyjne wszelkiej działalności zarządu i prezydium pod kątem zgodności z prawem związkowym - wydaje się, że w całej sprawie mamy do czynienia z poważnym nieporozumieniem. Co innego bowiem sensowność takiego czy innego przepisu, a co innego dowolność w posługiwaniu się prawem.

Trzeba jeszcze raz podkreślić, iż przepis § 25 Statutu nie pozostawia żadnych wątpliwości, co do jego znaczenia.

Dalej trudno przypuścić jakoby był on wynikiem pewnej "bezwymiarowości" jego twórców, którzy rolę komisji rewizyjnych pomylili z rolą rewidentów finansowych. Co innego poprawność operacji księgowych, a co innego kontrola działalności finansowej. Nie są to, bez potrzeby chyba szerszego dowodu, pojęcia tożsame. Decydowanie o wydatkowaniu pieniędzy to przecież nie to co operacje rachunkowe z tym związane.

Prawdopodobnie twórcy Statutu wierzyli w aktywność społeczną członków związku a przede wszystkim ich reprezentantów w najwyższych kolegialnych władzach. Dla nich więc kontrola działalności zarządu i jego prezydium pod względem zgodności ich działań z prawem związkowym, powinna odbywać się na Zakładowym Zebraniu Delegatów. Dopiero gdy zebranie odczuwa potrzebę zbadania jakiejś sprawy szczegółowo - może powierzyć jej zbadanie Komisji. Z reguły powinna to być wtedy komisja rewizyjna, chociaż ze względu na specyfikę sprawy może to być także komisja powołana ad hoc. Taki model działania, chociaż może utopijny, wydaje się jednak sensowny i bardziej służący dobrze pojętej kontroli władz wykonawczych związku, niż kontrola tych władz przez stałą specjalną komisję rewizyjną. Można przecież zauważyć, iż łatwiej "dogadać" się z zarządem, a zwłaszcza jego prezydium z nieliczną komisją rewizyjną niż o wiele liczniejszym i mniej zrutynizowanym Zakładowym Zebraniem Delegatów.

Powyższy wywód nie pretenduje do stwierdzenia jakoby uregulowanie Statutu było jedynie możliwym. Starałem się w nim tylko wykazać, że stanowisko wynikające ze Statutu w sprawie kompetencji komisji rewizyjnych nie zasługuje wcale na jednoznaczną ocenę negatywną. Nie można więc reprezentować poglądu jakoby nie było to stanowisko wiążące. Tymczasem przedstawiciele naszej Komisji Rewizyjnej, którzy dostrzegają pewne jego słabości, skłonni są drogą swoistą pojmowanej wykładni Statutu, przekreślić w istocie obowiązujące normy zawartej w § 25. O swoistości tej wykładni świadczy chociażby taki zabieg, że to co "explicite" zapisane w statucie nie wiąże, a obowiązywać ma to co zawarte jest w tym zapisie "implicitie". Owo "implicitie" to zaś nic innego tylko własne stanowisko Komisji Rewizyjnej, nie dostrzegającej nawet faktu, jakoby uzasadnione mogły być również inne zapatrywania.

Demokratyczna struktura naszego związku nie stawia żadnych przeszkód dla prezentowania i obrony różnych punktów widzenia. Struktura ta musi być jednak również praworzadna. Inaczej, każdy kto dojdzie do przekonania, że ma rację, odrzucić może wiążące wszystkich postanowienia prawa związkowego. Prawa, które jest przecież niczym innym w warunkach gdy zostaje stworzone demokratycznie, jak kompromisem pomiędzy różnymi stanowiskami. Takim jednak kompromisem, do którego należy się stosować, do czasu gdy w przewidziany sposób nie zostanie zmieniony.

Dążenie do legalności w działaniach naszego związku, musi więc uwzględniać zapoznaną przez przedstawicieli Komisji Rewizyjnej NSZZ "Solidarność" U.Wr. podstawową zasadę. Rozwiązania prawne mogą a nawet nierzadko powinny być krytykowane, trzeba jednak ich przestrzegać. Gdy zaś się jest przekonany co do słuszności swoich racji, należy dla ich ucieleśnienia szukać drogi nie w wątpliwej wykładni z "ducha praw" lecz dążyć do zmiany istniejących uregulowań. Mam więc nadzieję, że energia z jaką przedstawiciele Komisji Rewizyjnej bronią swego stanowiska na forum naszej Uczelni, nie wyczerpała się. Zahartowani w bojach z oponentami jakich znaleźli w organizacji związkowej Uniwersytetu, sięgną po właściwy i jedyny środek dla realizacji ich zamierzeń w kwestii rozszerzenia kompetencji Komisji Rewizyjnych. Korzystając ze zbliżającego się Krajowego Zjazdu Delegatów, przedstawię na nim swoje stanowisko. Zgodnie bowiem z § 18 Statutu tylko do kompetencji tego Zjazdu należy zmiana Statutu. Uznając w dużej mierze zasadność ich merytorycznej argumentacji, żyję im sukcesu oraz więcej zaufania i rygoryzmu w interpretacji prawa związkowego. Wszak to oni bowiem powinni być pierwszymi obrońcami starej rzymskiej paremii "dura lex sed lex".

Józef Frąckowiak



# wywiady

## WYWIAD Z CZŁONKAMI KIEROWNICTWA „KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ”

Korzystając z obecności we Wrocławiu Andrusza Jandziszaka i Romualda Szeremietiewa redakcja "Komunikatów" postanowiła przeprowadzić z nimi rozmowę.

**Komunikaty:** Na początek może powiecie nam Panowie coś o swojej partii, co chcecie osiągnąć, jakimi środkami, i wreszcie jakie widzicie perspektywy swych działań?

**T. Szeremietiew:** Najkrócej można powiedzieć, że interesują nas dwie sprawy. Celem konfederacji jest osiągnięcie przez Polskę niepodległości. Twierdzimy, że PRL nie jest państwem niepodległym i twierdzimy, że niepodległość jest podstawowym warunkiem rozwiązania tych wszystkich problemów, które przed nami stoją. Dwa elementy muszą być zrewidowane jeżeli chcemy aby Polska była państwem niepodległym i miała szansę pełnego rozwoju. Pierwsza kwestia to jest kwestia t.z. kierowniczej roli partii. Otóż chcemy doprowadzić do usunięcia monopolu komunistycznych rządów nad Polską. Sprawa druga to sprawa t.z. "sojuszu z ZSRR". Twierdzimy, że sojusz ten jest tylko z nazwy sojuszem. W rzeczywistości jest to forma uzależnienia od Związku Radzieckiego, bardzo dotkliwa tak w sferze politycznej jak i gospodarczej. Te dwa elementy i ten cel postawiliśmy sobie wyraźnie z chwilą powołania KPN 1 września 1979r. Dlaczego to ogłosiliśmy? Uważamy, że każda siła polityczna ma prawo jednać sobie zwolenników o ile wyraźnie powie do czego zmierza. Nie może być tak, że kwestie faktyki uzasadniają ukrycie celów. Społeczeństwo musi wiedzieć do czego zmierzamy. Swoją rolę pragniemy osiągnąć poprzez odbieranie monopolistom spod znaku PZPR poszczególnych sfer życia. Stwarzamy szansę, że na końcu tego procesu Polska będzie rzeczywistie krajem niepodległym. I tak powstanie niezależnej działalności społecznej (KOR, ROPCIO) było krokiem w kierunku niepodległości. Następnym krokiem było złamanie monopolu informacji przez utworzenie pism niezależnych. Dalszym krokiem była wizyta Ojca Świętego w Polsce. Był to bowiem ogromnie ważny fakt. Zdaliśmy sobie wówczas sprawę, że społeczeństwo potrafi samo się zorganizować, potrafi przeżyć coś wielkiego bez pomocy "towarzyszy z PZPR". I, moim zdaniem tu jest ośmieszająca historia PRL. Po raz pierwszy zobaczyliśmy ilu nas naprawdę jest, jaka to jest potężna siła. Dlaczego powołaliśmy partię polityczną? Uznaliśmy, że nadszedł czas pokazania społeczeństwu, że są ludzie, którzy tę rękawicę rzuconą przez komunistów są gotowi podjąć. Zdawaliśmy sobie sprawę, że dysponujemy nikłymi środkami. Niemniej jednak nie chodziliśmy o stworzenie od razu potęgi, która zagroziłaby PZPR. Chodziło o stworzenie faktu, politycznej alternatywy dla władzy. Konsekwencją tego był, m.i. fakt wystawienia naszych kandydatów w wyborach do Sejmu w 1980r. Był to tylko gest. Pokazaliśmy jednak komunistom, że istniejemy. I to zostało docenione. Akt oskarżenia mówi o tym jako o przejawie naszego terroryzmu/.../ Powstała inna partia, zżamy komunistom monopol władzy. I od społeczeństwa tylko będzie zależało, którą z tych partii obdarzy zaufaniem, tak aby mogła swój program realizować. /.../ jest coś przeżabawego w zarzutach, jakie zostały przeciwko nam sformułowane. Zarzuca się nam, że chcemy rozbroić Rosję, że oczekamy jadem nienawiści, biorąc instrukcje od USA i innych imperialistów. Otóż jest to bzdura i absurd. Towarzysze z PZPR twierdzą, że dysponują poparciem społecznym. Jeżeli tak jest, to mogą czuć się zupełnie bezpiecznie, gdyż my nie będziemy ani wysadzać, ani strzelać, ani wieszać. Jeżeliby natomiast społeczeństwo poparło KPN i nasi posłowie uzyskaliby w Sejmie kwalifikowaną większość, to w takim razie mogliby zmienić, w oparciu o konstytucję, ustrój. I tylko tą drogą chcemy zmienić ustrój, t.j. obalić kierowniczą rolę partii i uzależnienie od ZSRR.

**Komunikaty:** Czy sądzicie, że ten program jest możliwy do zrealizowania drogą legalną?

**T. Jandziszak:** Tak, oczywiście. Po pierwsze to, co dziś jest niemożliwe, jutro może być faktem. Po drugie, historia 36 lat PRL wskazuje na szansę uzyskania niepodległości. Mamy indywidualne rolnictwo, wolny i kościół, niezależne związki zawodowe. Na arenie międzynarodowej rozpadł się monolit. Zamiast dwóch obozów mamy dziś świat arabski, Chomeiniego, jednoczącą się Europę Zachodnią. Chiny są największym wrogiem ZSRR, 30 lat temu wydawałoby się to absurdem. I to wszystko wskazuje na szansę niepodległości. Musimy w to wierzyć. Mamy do niej prawo.

**Komunikaty:** Mówi się, że KPN po objęciu władzy zlikwiduje opozycję tak demokratyczną jak i komunistyczną. Co Panowie o tym powiedzą?

**R. Szeremietiew:** Jest to świadomie szerzony fałsz. Uważam, że w Polsce totalitaryzm nie jest możliwy. Począwszy od 1 Rzeczypospolitej Polska była krajem demokracji. Dlatego też konfederacja określa, iż podstawą działania jest wolność dla inaczej myślących. Rozstrzygać o władzy nie może siła, tylko mandat społeczny. Totalitaryzm ogranicza życie, w efekcie doprowadza do samozagłady, a tracą wszyscy. Uważamy, że nie można leczyć dżumy cholera.

**T. Jandziszak:** Sama konfederacja zrzesza w swoich szeregach różne ugrupowania polityczne, jak n.p. Związek Narodowy Katolików, Ruch Porozumienia Polskich Socjalistów. Tak więc sama konfederacja realizuje istotę demokracji - współdziałanie różnych idei.

**Komunikaty:** Uważacie się za partię legalną?

**R. Szeremietiew:** Jesteśmy partią legalną. Mówi się, że jeżeli chcemy obalić ustrój, zmienić przewodnią rolę PZPR, to jesteśmy nielegalni. Nieprawda. W myśl Kodeksu Karnego byłibyśmy nielegalni, gdybyśmy chcieli obalić ustrój przemocą. Tak nie jest. Prokurator postawił nam wprawdzie zarzut, że przygotowujemy się do zbrojnego zamachu, ale nie mógł nic udowodnić. Bo też biorąc rzeczy realnie - PZPR ma czołgi, karabiny, pistolety, amunicję, dwie kosy na sztorc czy jakieś sztachety? absurd, kompletny absurd. My chcemy zwyciężyć, ale tylko przy pomocy kartki wyborczej.

**Komunikaty:** Wróciłiscie Panowie z aresztu tymczasowego. Wielu jesteście niewinni. Czy byliście tam traktowani jak obywatele, zgodnie z KK?

**R. Szeremietiew:** Może się wydać paradoksalne, ale uważamy, że przebywanie w areszcie śledczym jest o wiele dotkliwsze od więzienia. Byliśmy kompletnie izolowani w pawilonach MSW. Nie było radio, TV, prasy. Człowiek jest kompletnie uzależniony od służby więziennej. Przykładowo, odpowiedź komisji sejmowej prof. Szczepańskiego na moją skargę, była przetrzymywana w kancelarii więzienia przez miesiąc. Podobno na głowę mieszkańca Rakowieckiej przypada 7 zł na pożywienie dziennie (pies milicyjny dostaje 12zł). Jedzenie jest skąpe i trudne do strawienia. Czarny chleb, co kilka dni kawałek sera, pseudobigos, czasem jakaś bryja. Można pożytyć książkę, ale zupełnie przypadkowe. Nie ma mowy o jakichś studiach. Coś jeszcze? przysługiwało nam tylko pół godziny spaceru. To bardzo mało. Od stycznia byłem w nieogrzewanej celi.

**T. Jandziszak:** Od 5 lat choruję na cukrzycę. Brakem 12 jednostek insuliny lente, ważyłem 59 kg. Teraz, po wyjściu ważyłem 49kg. a zapisano mi 28 jedn. insuliny. W więzieniu zgłaszałem się do lekarza, ale nie z tego nie wynikało. Wypisywano tylko fikcyjne zaświadczenia o komisjach lekarskich. Ponadto umieszczono mnie w jednej celi z człowiekiem umysłowo chorym. /.../ Zamierzam teraz zaskarżyć w sądzie więzienie. Naprawdę, nikomu nie życzę pobytu tam.

**R. Szeremietiew:** I jeszcze jedno. W Polsce nie ma pojęcia więźnia politycznego, mimo, że Polska podpisała odpowiednie konwencje, w myśl których więźniom politycznym przysługują pewne uprawnienia. Lecz odtąd, polskim więźniom nie przysługują. Polskie więziennictwo uraga XX wiekowi.

**Komunikaty:** Jakie macie plany na przyszłość?



**R. Szeremietiew:** Działamy dalej. Cel nie jest osiągnięty. Poza tym my już chyba dotywnie będziemy politykami.

**T. Jendziszak:** Może nie dotywnie. Trzeba ustępować miejsca młodszemu. Nie należy naśladować biura politycznego ZSRR, gdzie wszyscy przekroczyli już 70 lat. My musimy uczyć polityki, demokracji, musimy odkryć na nowo nasz ethos narodowy.

**Komunikaty:** Na zakończenie. Czy Panowie uwzględnią geopolitykę?

**R. Szeremietiew:** Oczywiście. Uważamy, że geopolityka polska jest uzależniona od geopolityki ZSRR. Dlatego otrzymujemy tylko listy, a Forum Katowickie jeszcze u nas nie rządzi.

**Komunikaty:** Zgodnie z regułami dobrego wychowania życzymy Panom powodzenia.

(Dziennik S.C.)

## komentarze

### Co tam komu w duszy gra...

Jedynoki Gracz wydał swoją opinię:  
- Benia mówi mało, ale on mówi smacznie. On mówi mało, ale człowiek ma chęć żeby on jeszcze coś powiedział.

Izaak Babel "Tak to robiono w Odessie"

Różne rzeczy ludziom w duszy grają. Szczególnie jak przyjdzie lato - cudne, złudne i gorące. Potoki słońca, upojne szaleństwo zieleni, lasur nieba... Kwiaty jak słońce, słońce jak piwonia, piwonia jak wigonia, wigonia jak cudne wonie... I hyż czyli fijoł jak stąd do mostu. To wszystko gra mi w duszy letnio... No, może jeszcze kartki na papierosy jak Lorelai, złote włosy. Pytacie Państwo, czy ja się dobrze czuję, na umyśle zwłascza? Dobrze. A że mnie na poezję i metafory zebrało? Że liryczniej w oczach? Że brednie fantastyczne w poważnym bądź co bądź organie wypisują? Nie, nie mam tzw. kota /poza kotem Agatą/. To wszystko przez nieodpowiednie lektury. Fantastyki grozy się człowiek naczyta i potem mu się różowe króliczki w rozumie parkują. A ja się naczytałam nowego - przeznaczonego dla szarych konsumentów usług milicji - numeru "W służbie narodu". Jest to, jak głosi podtytuł, "tygodnik Milicji Obywatelskiej".

Co na ten tydzień do fantastyki? Dużo, daję wam słowo. Chyba jak na pismo, mające propagować niezbyt popularną w społeczeństwie służbę, za dużo. Oto relacja z wydarzeń tragicznego Poznańskiego Czerwca: "Większość rannych to ofiary bezzadnej strzelaniny na ulicach miasta. /.../ znaczna liczba osób, poległych w dniu 28 czerwca w godzinach popołudniowych, była ofiarami nieumiejętnego lub nieostrożnego posługiwania się bronią." Takie wnioski prezentuje nam anonimowy historyk-amator z "W służbie narodu". A dochodzi do nich na podstawie dokonanego przez siebie opisu faktów:

"11.40. Ostrzał WUBP wzrasta się. Równocześnie podejmowane są próby podpalenia gmachu.  
12.20. Zapada decyzja o oddaniu w powietrze salwy ostrzegawczej, a gdy to nie skutkuje unieszkodliwieniem wyłącznie tych, którzy z bronią w ręku atakują budynek lub usiłują go podpalić.  
14.30 - 15.30. Liczne grupy demonstrantów dokonują napadów na Studium Wojskowe WSR, VIII Komisariat MO i Studium AM. Zabrano 57 jednostek broni.  
16.00. Przed gmach WUBP docierają czołgi jednostki pancernej, Gazami łzawiącymi rozpraszają tłum. Uzbrojone grupy odchodzą, by z ukrycia ostrzeliwać budynek.  
20.00. Do Poznania wkraczają posiłki wojskowe i podejmują działania, zmierzające do przywrócenia naruszonego porządku. W czasie przejazdu ul. Dąbrowskiego czołgi zostają ostrzelane z broni maszynowej i obrzucone butelkami z benzyną."

Cała sprawa poznańska jest jasna, jeżeli zapozna się człowiek z tym artykułem. Ponieważ o 11.00 "zostały splądrowane mieszkania funkcjonariuszy",

a przez cały czas trwają grabieże i terror, to najgłębszy czytelnik "W służbie narodu" zrozumie, że rzecz się miała następująco: najpierw robotnicy Poznania nakradli, a potem się postrzelali. Pewnie przy podziale łupów?

Czytać hadko 3/. Już ani słowa więcej o "W służbie narodu", chyba tylko pytanie: w służbie jakiego narodu? Wygląda, jakby mocodawcy, którzy kierują wydawaniem pisma, poza naszymi plecami wybrali sobie już zupełnie inny naród...

Od tej milicyjnej fantastyki - a pismo całe jest niezwykle wprost urocze! - naprawdę mogło mi się wszystko pomieszać, że zdziwienia przede wszystkim. Ale jakoś się otrząsnęłam. A po otrząśnięciu skonstruowałam, że jest to mój ostatni, przed Państwa i, mam nadzieję, moim, wyjazdem na wakacje, felieton. A tyle jeszcze mam wątpliwości, którymi chciałabym się podzielić, tyle pytań, na które wspólnie powinniśmy szukać odpowiedzi, tyle bzdur, które należało by obśmiać... Ale to nic. Spotkamy się po wakacjach i wtedy rozwinę skrzydła!

I spróbuję się domysleć, jak to jest z odpowiedzialnością polityczną i karną. Nie, broń Boże, w świetle prawa. W świetle /coś mi to światło ciemne, o ciemne! / praktyki. Tu muszę nadmienić, gwoździ rodzinnej lojalności, że mój mąż, który więcej niż ja odnow pamięta, twierdzi, że najcięższą karą partyjną jest wyrzucenie z grobowca z wpisaniem do akt...

I spróbuję się dla was domysleć, czy tajemnicza Nomenklatura to jest taki duży silny facet, w krawacie i przy orderach, który kandydata do nomenklatury łapie mocno za nogę, rozkręca i umieszcza na orbicie, na której delikwent krąży do uśmiechniętej /hi, hi, hi/ śmierci, szczęśliw i pełen wobec tego nomenklaturowego demiurga dożgonnej wdzięczności, przy czym wszystkimi porami skóry wypaca wazelinę.

I spróbuję się dla was domysleć, dlaczego partyjne wydawnictwa, KAW i KiW, mają nieograniczone możliwości wydawnicze, czyli - kto korzysta z pieniędzy, przez nie zarabianych. I kto, na miły Bóg, czyta kiwowskie broszurki o wyższości coca-coli nad nienaszą, które ukazują się w KiWie w przeorażających nakładach pod przebraniem "literatury społeczno-politycznej"?

I chciałabym móc was poinformować, kochani, co to są "określone koła na Zachodzie" przy wielu okazjach przywoływane jak Baba Jaga do straszenia niegrzecznego narodu. I jak to jest z "określonymi kołami na Wschodzie"? Uwaga! Ci, którzy ostatnio oskarżają pisma "Solidarności" o wszelkie polityczne bezcenstwa!! To nie jest atak na jakiekolwiek sojusze!!! To jest po prostu pytanie o rzeczywistość polityczną Europy!!!!

I chciałabym móc wam powiedzieć, czy jak wicepremier socjalistycznego państwa, członek marksistowskiej partii, krzyczy: "Na Boga, towarzysze!", to czy chodzi tu o znaną od dawna prawidłowość, że jak trwoga, to do Boga?

I marzę, żeby wyjaśnić - po prostu z czystej ciekawości - dlaczego karton Marlboro wysłany z Warszawy dwa miesiące temu nie dotarł jeszcze do Wrocławia, choć pan Albin Szyszka, szef branżowego związku łącznościowców, twierdzi, że nasza poczta może być wzorem uczciwości? Wzory wzorami, a moje papierosy to dziś sobie podróżują... Chyba żeby jakiś nieuczciwy pocztowiec je wypalił - lecz to chyba niemożliwe?



I bardzo chciałabym dla was ustalić, jak czują się "spadochroniarze" /określenie z wrocławskiej konferencji partyjnej/ zrzucający na partyjne fora? I czy w ciągłym ruchu pasterskich objazdów pt. wybiorą - nie wybiorą? /to taka nowa gra towarzyska; towarzysze wybierają - lub nie wybierają - innych towarzyszy/ nie odczuwają zmęczenia?

I chcę, dla Państwa oczywiście, dowiedzieć się kiedy na kartki będzie w ł a d z a? Czyli: kiedy każdy, którego naród powoła w ten czy inny sposób, będzie mógł mieć tyle tylko władzy, ile na jego kartkę przypadnie? Nie więcej!

I przekonałabym się chętnie - dla was, moi mili - jak to jest, kiedy tzw. mas media naprawdę służą ludziom, i naprawdę są robione przez fachowców od propagandy, którzy zamiast "busoli klasowej" - busola dobra rzecz na wodzie! - mieliby fachowe przygotowanie. I ludzkie sumienie. Bo partyjne do tej roboty to może być trochę za mało...

I chciałabym się, jasne że dla czytelników!, dowiedzieć, kto blokuje wprowadzenie reformy gospodarczej. I komu zależy na tym, aby wykończyć ludzi kłopotami, których, przy odrobinie pomysłu i dobrej woli, można by uniknąć?

I chciałabym wiedzieć jedną jeszcze bardzo ważną rzecz: kiedy nasi politycy rozumieją, że polityk owszem, powinien być pragmatykiem. Ale nie tylko. I że "pragmatyk" nie znaczy: człowiek bez wyobraźni, odwagi i charakteru, raczej przeciwnie.

I wiele innych, ważnych i mniej ważnych rzeczy chciałabym dla Państwa Wiedzieć. Po to, żebyśmy wspólnie mogli na pewne wymierzone w nas akcje odpowiedzieć tak, jak Tartakowski, zwany "półtora Żyda" albo "dziewięć napadów", odpowiedział Beni Krzykowi: "Benia, gdybyś ty był idiota, to ja bym ci odpisał jak idiocie. Ale ja ciebie za takiego nie mam i niech mnie Bóg broni, żebym ja cię miał za takiego mieć. Ty chyba robisz ze siebie małe dziecko. Daj spokój względem tych głupstw, Benia." Tak właśnie odpowiedział "półtora Żyda" Beni na propozycję, że Benia naciągnie go na grubą forszę... I nam umiejętność takiego odpowiadania na propozycje nie do odrzucenia też by się przydała.

I kiedy już wszystkie te problemy wspólnie - Czytelnicy i "komunikaty" - załatwimy albo przynajmniej obśmiejemy, dobrze byłoby, gdybyście mogli swoje pismo ocenić tak, jak Graczo ocenił Benię. Który mówił dobrze, choć mało. I chciałabym się, żeby jeszcze coś powiedział.

I tyle mojego wakacyjnego z Państwem pożegnania. Życzę przede wszystkim spokojnego lipca. Potem jakos już będzie.

Anita Tyszkowska-Gosk

### Przypisy

1. Wigoń - wyjątkowo futrzasta lama, czyli takie górskie zwierzę.
2. Lorelaj - pisownia ze względu na rytm w cytowanym utworze poetyckim.
3. Hadko - po staropolsku "jakoś głupio".

### ROZWIĄZANIE

Cytowany w poprzednim numerze fragment pochodzi z "Gazety Robotniczej". Ukazał się 6. grudnia 1971. Czyli: tuż przed VI Zjazdem PZPR. Jest to urywek z artykułu Henryka Smolaka zatytułowanego bardzo ślicznie "Słowa i czyn". Bardzo interesująca lektura. A co nam przypomina? Wiele rzeczy i wiele lat, jak sądzę. I chyba trochę współczesności...

Lista nagrodzonych w pierwszym numerze powakacyjnym.

atg

"Polityka", nr 23, opublikowała fragment wywiadu, jakiego Albin Siwak udzielił dziennikom: "Rude Pravo" i "Pravda" bratysławska. O "Solidarności" Siwak mówił: "Tylko by brali, dzielili, ale o pracę, o produkcję nie przejawiają troski. Nie chcą ponosić odpowiedzialności ani za poziom produkcji, ani za wyniki pracy. Odpowiedzialność tę zwalają na barki kierownictwa gospodarczego przedsiębiorstw, rządu i państwa. Robią robotę popularną i demagogiczną". Mówił też o tysiącach przypadków przejścia z "Solidarności" do związków branżowych. Na XI plenum KC Siwak m.in. dowodził, że "Solidarność" ponosi odpowiedzialność za niekorzystne, jego zdaniem, wyniki wyborów delegatów na zbliżający się zjazd. W TV zaprzeczał, jakoby kiedykolwiek "Solidarność" atakował, a w udzielonym "Rzeczywistości" /nr 4/ wywiadzie stwierdził wprost: "Niesłusznie i krzywdząco przyklejono mi etykietę wroga 'Solidarności'. Nigdy przeciw 'Solidarności' nie występowałem". Jeśli człowiek ten nie jest kłamcą, jest niepočitany.

W "Rzeczywistości", "Promieniach" itp. nieraz przeciwstawia się "zdrowy" robotniczy nurt "Solidarności" nurtowi "wiczryciełskiemu" i "antysocjalistycznemu". Stosunek do owego "zdrówego" nurtu ujawnił mimowolnie J. Górecki, pisząc: "Gdyby organizm partii nie toczył rak, a z nazwy ludowej władzy okazywano zaufanie, wówczas zapewne w ogóle nie doszłoby do powstania robotniczej 'Solidarności' /'Rzeczywistość', nr 4/. Z lektury 4 nr 'Rzeczywistości' odnieść można wrażenie, że nie tylko 'Solidarność' ale i cała Polska są złem koniecznym. Jak czytamy w redakcyjnym komentarzu: 'w ostatnich czasach coraz więcej napadów na przedstawicieli Armii Radzieckiej i członków ich rodzin. Zgłoszono takich przypadków około trzydziestu. Wszystko to dzieje się zaś w Polsce. W kraju szczytującym się od wieków tradycyjną gościnnością. Równocześnie okazującym bałwochwalczą niekiedy część przybyszom z Zachodu...'. Jak widać, składanie donosu na własny kraj świetnie się godzi z grunwaldowym modelem 'patriotyzmu'".

Z oświadczenia grupy intelektualistów polskich /Tygodnik "Solidarność", nr 11/: "Nie znamy grup, liczących się w opinii społecznej, które by mniemały, że korzystne dla Polski może być napięcie między nami i naszymi sąsiadami, które by pochwalały jakieś niewygodne dla nas gesty wobec Związku Radzieckiego, które by dążyły do zerwania przez Polskę obowiązujących sojuszy. Nie rozumiemy, jak można sobie wyobrazić, aby w społeczeństwie, które tylekroć dało dowód swej dojrzałości, istniały realne siły, które wolą międzynarodową awanturę od stopniowego procesu reform wewnętrznych i zachowują się prowokacyjnie w obliczu sytuacji, kiedy tak bardzo potrzebny jest nam spokój. Takich sił nie ma".

"Niekonsekwencje prawne - pisze W. Fijałkowski /"Polityka", nr 24/ - dotyczące człowieka przed narodzeniem nie są wyłączną domeną ustawodawstwa polskiego. W nazewnictwie prawnym istnieje zwrot 'dziecko poczęte, choć jeszcze nie narodzone'. Człowiekowi przysługują w tej fazie życia różne przywileje, jak np. prawo do spadku czy ustanowienie dla niego kuratora. Po urodzeniu człowiek ten może uzyskać odškodowanie, jeśli poniósł trwałe szkody na zdrowiu w okresie swego życia wewnątrzmacicznego. Czy w tej sytuacji istnienie podstawowego prawa do życia dla k a z d e g o c z ł o w i e k a /nie tylko 'chciane-go' / od chwili jego poczęcia jest czymś tak bardzo nierealnym? Czy w tym kontekście można uznać za usprawiedliwione prawo s w o b o d y w y b o r u: wyboru pozabawienia życia lub jego zachowania? Nie zwalnia mnie to oczywiście od świadomości, że pełna realizacja tego postulatów nasuwa szereg konkretnych trudności. Najpierw jednak trzeba samą rzecz zobaczyć taką, jaka ona jest".

redagują:

S. Cieśla, J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja, A. Tyszkowska-Gosk, G. Zipold-Materkowska.  
Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk.  
Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok. 4, NSZZ "Solidarność"